Nr. 213 | Kraków, piątek 18 września 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Nagroda za „zasługi"

Posunięcia pułkownika Beliny - Prażmowskiego i uchwalanie ich **na rozkaz** przez szwadron przyboczny — wywołały wielkie zaniepokojenia wśród mieszkańców Krakowa, którzy rządzeni są przez narzuconych im bezprawnie ludzi. Nieodpowiedzialni ludzie zasiadający na ławach radzieckich, potakujący na rozkaz pułkownika głowami — odpowiedzą kiedyś za swe czyny przed przedstawicielstwem legalnem mieszkańców miasta, bo chyba długo ta „operetka szwadronowa", te „jesienne manewry" trwać nie będą.

Robi się niby wielką rzecz — „buduje się linję kolejową Kraków-Miechów" — stary kołowrotek, aby zamydlić oczy ludności, że się dokonuje wielkiego dzieła. Bez pieniędzy nie stworzy się **cudu**... nowej linji kolejowej. „Obywatele" ziemscy, tacy ofiarnicy, jak p. Kleszczyński „co to mu za mało bili w Brześciu", hojną ręką dają ofiarę na budowę tej kolei, gdyż wie ten sprytny panek, że dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim budowa kolei Kraków-Miechów przyjdzie do realizacji. Mydląc w ten sposób oczy społeczeństwu krakowskiemu „legendarny kawalerzysta", chcąc odwrócić uwagę od innych posunięć za jednym zamachem przeprowadził szereg nielegalnych uchwał.

Przyjacielowi swojemu zapewnił p. Belina dożywocie w formie wicedyrektury wodociągów miejskich. Chemik-nauczyciel szkoły przemysłowej p. Orzelski, mieniący się inżynierem, otrzymuje posadkę i zrzeka się na tem samem posiedzeniu honoru radcy miejskiego. Na jednem posiedzeniu to wszystko się działo. **Conajmniej nieprzyzwoicie.**

Ale najnieprzyzwoitszą komedją to było **odznaczenie p. Wielgusa — nagrodą pieniężną.** Tak się płaci za takie usługi, jakie oddał sanacji p. Wielgus. Pieniędzmi się za to płaci — nie orderami. Sanacja tak postępuje z członkami czwartej brygady, bo **swoich** obdarza posadkami, tak, jak p. Orzelskiego.

Wielkie zasługi ma pan Wielgus wobec sanacji. Pamiętamy zeszłoroczne wybory do Sejmu, kiedy to w sądzie podgórskim p. Wielgus pierwszy podniósł rękę, aby unieważnić listę siódemki z czołowym kandydatem Ignacym Daszyńskim w okręgu Kraków - Chrzanow. Wielka to zasługa bezsprzecznie p. Wielgusa.

Drugą zasługą, to „dobrowolne" ustąpienie p. Wielgusa z wiceprezydentury m. Krakowa. Pamiętamy ten moment, gdy kazano p. Wielgusowi i dr. Schneidrowi złożyć godność wiceprezydentów. Nie chcieli obaj podpisać zrzeczenia się „posady". Sprawa się komplikowała. P. Rolle **na rozkaz** złożył prezydenturę w ręce p. wojewody, a później Tymczasowej Rady, p. Ostrowski i p. Landau, wiedząc, że będą wiceprezydentami nowej rady, złożyli dobrowolnie swe mandaty — a p. Wielgus i dr. Schneider milczeli. Wreszcie po konferencji dokonali tego. Wydział bezpieczeństwa w województwie odetchnął... komplikacje minęły — nowa Rada uratowana.

Następstwem konferencji p. Wielgusa z władzami było uchwalenie we wtorek p. Wielgusowi emerytury. Zapłacono mu hojnie, — kosztem mieszkańców m. Krakowa, bez ich woli, bez ich udziału. Człowiek bogaty, właściciel kamienic i gruntów w „dowód zasług" **otrzymuje wsparcie** od miasta, pławiącego się w długach, miasta, które szuka co pierwszego w bankach krakowskich pieniędzy na pensje urzędników...

Pan Belina zapisał się godnie tym czynem w pamięci mieszkańców miasta, a przedewszystkiem w pamięci robotników krakowskich, zatrudnionych w zakładach użyteczności publicznej, jemu podległych. Zmora redukcji dręczy tych ludzi — mają iść (według zapowiedzi) za kilka tygodni na żebrany chleb — na zasiłek dla bezrobotnych, aż wreszcie po upływie przepisanego terminu, gdy zasiłek zgaśnie — na prawdziwe żebry — **na głód i nędzę.** P. Wielgusowi, który jest adwokatem, kamienicznikiem **płaci się za zasługi dla sanacji groszem, wydartym z rąk robotników,** których dla braku pieniędzy usuwa się z pracy.

W tem leży straszna tragedja Krakowa, a doprowadziły do niej rządy pułkownika, który patrząc w oczy z ironicznym uśmiechem szarym masom robotniczym — poświęca je dla kogo? — dla p. Wielgusa.

O 6 bezrobotnych w Krakowie mniej

Donieśliśmy onegdaj, że 12 bm. było zarejestrowanych w Polsce 251 tysięcy bezrobotnych. W specjalnym wykazie Kraków podany jest z liczbą 2793 bezrobotnych, przyczem mieści się uwaga, że w porównaniu z poprzednim tygodniem ubyło 6 bezrobotnych. Gdyby nie ta „kolosalna" cyfra, Kraków liczyłby w dniu 12 bm. 2799 bezrobotnych.

Znalazło się więc 6 szczęśliwych, którzy bodaj przejściowo, bo o stałem zajęciu niema teraz mowy, znaleźli zarobek i nie są skazani na najskrajniejszą nędzę. A co jest z tymi 2793, którzy tego szczęścia nie doznali? Jak oni spędzają życie? Może czekają na ukonstytuowanie się komitetu, który ma im dać trochę ziemniaków i węgla; może w inny sposób spędzają czas o pustym żołądku i bez nadziei na napełnienie go, może — jak się teraz codziennie czyta — noszą się z zamiarami samobójstwa, nie mogąc dłużej znosić własnej nędzy i patrzeć na nędzę swej rodziny.

Jeżeli już ma być ta, naturalnie niedostateczna, pomoc w naturze, na co jeszcze czekają? Czy teraz, nim jeszcze zapanowała zima, bezrobotni nie potrzebują jeść i trochę węgla na ugotowanie jakiejś strawy? Słyszymy o naradach, regulaminach, szykowaniu środków — realną formą pomocy to nie jest i — zdaje się — długo jeszcze tak zostanie. Tymczasem „cieszmy" się, że bodaj 6 ludzi przestało czekać na pomoc społeczeństwa, gdy państwo pomóc nie może.

Dwa procesy brzeskie

W ostatnim czasie rozpatrywano dwie tak zw. „sprawy brzeskie" i to w Toruniu i Katowicach. W Toruniu redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Bydgoskiej" zarzucał akt oskarżenia występek z § 360 (ciężki wybryk), popełniony przez umieszczenie artykułu w sprawie brzeskiej.

W Katowicach proces dotyczył „Polonii", która, zamieszczając sprawozdanie z pierwszego procesu „Gazety Bydgoskiej" przytoczyła ustęp z aktu oskarżenia, za co pociągnięto odpowiedzialnego redaktora „Polonii" do odpowiedzialności.

Znalazły się więc dwa procesy o jeden i ten sam artykuł i o te same ustępy z tego artykułu, z tą różnicą, że prokurator bydgoski dopatrzył się w tym artykule występku z § 360 (ciężki wybryk), zaś prokurator katowicki dopatrzył się występku z § 131 (podawanie nieprawdziwych i przekręconych faktów w celu poniżania urządzeń państwowych, lub zarządzeń zwierzchności).

Proces „Gazety Bydgoskiej" wyznaczono po dopuszczeniu dowodu prawdy przez sąd grodzki w Bydgoszczy, na 5 marca br. Na krótko przed rozprawą, sprawę przekazano jednak do sądu grodzkiego w Toruniu.

Sprawę „Polonii" wyznaczono przed sądem grodzkim w Katowicach na dzień 2 marca br., na której to sąd dowodu prawdy nie dopuścił, zaś prokurator ograniczył akt oskarżenia do słów o tych, którzy wydawali nakazy i rozkazy" — poczem odpowiedzialnego redaktora „Polonii" skazał sąd na miesiąc więzienia.

Rozprawę odwoławczą w sprawie „Polonii" wyznaczył sąd okręgowy w Katowicach na dzień 1 września br. Na rozprawie tej wyrok I instancji został zatwierdzony.

Sąd grodzki w Toruniu wyznaczył rozprawę przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Bydgoskiej" na 12 września br. Sąd w Toruniu skazał odpowiedzialnego redaktora na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na dwa lata, nie dopatrując się w inkryminowanym artykule faktów zmyślonych lub przekręconych.

Natomiast — jak wiadomo — w tym samym artykule przedrukowanym w „Polonii" sąd dopatrzył się faktów zmyślonych i przekręconych, mogących wywołać pogardę dla urządzeń państwowych lub zarządzeń zwierzchności.

Nadmienić wypada, że w Toruniu i Katowicach obowiązuje ten sam kodeks karny i ta sama procedura o postępowaniu karnem.

Kadryl wojewódzki

W związku z pogłoską o zamierzonem mianowaniu wojewody **Grażyńskiego** wojewodą lwowskim, dowiadujemy się z „Gazety Warszawskiej", że nominacja ta nastąpiłaby wówczas, gdyby województwu lwowskiemu podporządkowano województw stanisławowskiego i tarnopolskiego, względnie, gdyby województwa stanisławowskie i tarnopolskie zniesiono, jak było w projekcie przed śmiercią śp. T. Hołówki.

Czynniki decydujące rozglądają się za kandydatem na stanowisko wojewody śląskiego. Podobno zwracano się z „ofertą" do byłego wojewody poznańskiego Adolfa **Bnińskiego**, który jednakże odmówił.

„Polonia" uważa pogłoskę o zamiarze przeniesienia p. **Grażyńskiego** ze Śląska za nierealną.

Redukcja „Lotu"

Z dniem dzisiejszym Polskie Linje Lotnicze „Lot" ograniczają kursowanie samolotów pasażerskich.

Na wszystkich linjach loty odbywać się będą tylko trzy razy w tygodniu, tj. co drugi dzień a nie **jak dotychczas codziennie.**

Triumfalne podróże Kostka-Biernackiego

„WŁADCA ZIEMI NOWOGRÓDZKIEJ". — STO BRAM TRIUMFALNYCH. — „ZNACIE MNIE Z BRZEŚCIA".

Do „Polonji" piszą z Wilna:

W prasie stołecznej, zresztą nietylko stołecznej, ukazały się w swoim czasie wiadomości o podróży inspekcyjnej nowomianowanego wojewody nowogrodzkiego, bohatera Brześcia, p. Kostka-Biernackiego.

Pisało się o bramie triumfalnej w Nieświeżu, no i o raucie u księcia Radziwiłła.

Otóż p. Biernacki w dalszym ciągu odbywa podróże po województwie i wszędzie urządzane są takie same spotkania, jakie miało miejsce w Nieświeżu.

Że spotkania te są z góry nakazane i bynajmniej nie są odzwierciedleniem istotnych nastrojów ludności, czy też chociażby osób stojących na czele instytucyj samorządowych, świadczy artykuł wychodzącej w Nieświeżu „Wspólnej Sprawy", w którym redakcja bierze w obronę burmistrza Henriciego i twierdzi, że p. Henrici musiał, mając na względzie interes miasta, postąpić tak, a nie inaczej. Zresztą takie samo stanowisko, jak pisze „Wspólna Sprawa", musieli zająć burmistrzowie wszystkich miast w województwie, ponieważ „znajdują się w podobnej sytuacji jak Nieśwież".

Jak twierdzi w dalszym ciągu „Wspólna Sprawa", takich bram wystawiono na terenie województwa przeszło setkę.

Stosowanie specjalnego „ceremonjału" przy powitaniach p. Kostka-Biernackiego wywołuje wśród ludności tem większe zdziwienie, że dotychczas nietylko nie witano w ten sposób żadnego z wojewodów, ani Raczkiewicza, ani Januszajtisa, ani Beczkowicza, ale żaden z ministrów, nie wyłączając specjalnie honorowanego obecnego ministra wojny, nie miał bram triumfalnych.

Co ma na celu cała ta parada i ostentacja, nie trudno się zresztą domyśleć. Chodzi jednakże o to, że cel jej został całkowicie chybiony, bo ludność doskonale odczuła, że coś w tem wszystkiem nie jest tak, jak tego sobie życzą inicjatorzy uroczystości.

Jak daleko sięga lokajstwo niektórych jednostek, najlepiej świadczy napis, jaki wypisano na jednej z bram w pow. Stołpeckim. Napisano tam mianowicie: „Witaj Władco Ziemi Nowogrodzkiej".

Zapachniało w danym wypadku całkiem po moskiewsku i ponoć sam „triumfator" miał się nieco na widok tego napisu skrzywić.

Trudno się zresztą było nie skrzywić. Ale mimo to znaleźli się tacy, co tego rodzaju „powinszunek" uważali za rzecz całkiem naturalną. Wystarczy przeczytać panegiryki, wypisywane w subsydjowanym przez województwo pisemku „Życie Nowogródzkie" (nr. 191).

Zresztą stopniowo p. Kostek-Biernacki całkiem się oswoił z tonem, jaki powitaniom nadali inicjatorzy i ze swej strony nastroił się na nutę szczerości, co się ujawniło ze szczególną jaskrawością w Baranowiczach.

Oto, przyjmując od witającej go delegacji chleb i sól, miał się nowomianowany wojewoda odezwać do zgromadzonych, iż chleba i soli nie potrzebuje, bo ma swego poddostatkiem, zaś od podwładnych wymaga jedynie pracy i wykonania rozkazów,

„znacie mnie z Brześcia i z prasy, więc wiecie, co ja potrafię".

Wrażenie tych słów było kolosalne, ale całkiem inne, niż się tego ich autor mógł spodziewać.

Na szczęście nie wszyscy są na kresach północno-wschodnich podobni do ordynata nieświeskiego.

Ludzi z ambicją i odwagą cywilną i u nas nie brakuje, lecz w obecnych czasach lepiej o nich nie wspominać, bo dziś ta cecha charakteru „nie wszędzie" jest uważana za cnotę.

To, cośmy tu powyżej opisali stanowi zaledwie cząstkę wiadomości z podróży inspekcyjnych nowego wojewody nowogródzkiego, które zdołaliśmy wyłapać z prasy, bo resztę, znacznie obfitszą „wyłapała" cenzura, która tu na punkcie p. Kostka-Biernackiego jest niezwykle drażliwa do tego stopnia, że skonfiskowała ustęp z „Pana Tadeusza", mianowicie, gdzie sędzia mówiąc o grzeczności, powiada:

„Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna..."

Na szczęście dzisiejsi sędziowie, wbrew referentom prasowym województwa nowogródzkiego, są o grzeczności tego samego zdania, co i Sędzia z „Pana Tadeusza", więc konfiskaty zostały uchylone.

Zapewne, gdy już wszystkie pisma przejdą przez filtr sądowy, który skoryguje nieco plamy powstałe na skutek zbyt śmiałych pociągnięć ołówka cenzorskiego, dowiemy się jeszcze sporo ciekawych rzeczy, ale narazie i tego dość, by wyrobić sobie pojęcie, jak rozpoczęło się urzędowanie p. Kostka-Biernackiego na stolcu wojewodzińskim.

Co władca — to „władca"...

—ooo—

Ryskalczyk

Jak donosi „Gazeta Warszawska", wśród młodzieży akademickiej krąży pogłoska, że jeden z uczestników pamiętnego napadu na red. Nowaczyńskiego, niejaki Tadeusz Ryskalczyk, członek bojówki t. zw. „Legjonu Młodych", został mianowany sekretarzem osobistym wojewody nowogródzkiego Kostka-Biernackiego.

WPISY

do Szkoły malarstwa i rysunku **art. mal. Alfreda Terleckiego** w Krakowie, ulica A. Potockiego 11.

[illegible] przywileje. Prawo wydawania świadectw, **zwrot opłat szkolnych za dzieci funkcjonarjuszy państwowych.** Zniżki kolejowe dla uczniów 50%.

Rzeczy na opak

„Cudowne dziecko" sanacji, były kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski, udziela już wywiadów — zagranicą!! Jak już wspomnieliśmy, udzielił on francuskiej „Agence Economique et Financiere" wywiadu o Polsce sanacyjnej. Oto wyjątki z dowcipnego opowiadania p. Matuszewskiego:

„Polska wykazuje dużą **odporność** organiczną na ten kryzys" (gospodarczy).

„Od 1926 roku polityka rządu w dziedzinie budżetu **była zawsze bardzo ostrożna**"...

„Ze strony budżetowej sytuacja Polski jest **wyjątkowo dobrą**, ponieważ deficytu bieżącego i realnego, który w innych państwach pokrywany jest operacjami pożyczkowemi, **wogóle niema**"...

„Sytuacja budżetowa... jest więc u nas **całkiem opanowana**"...

„...**Długotrwały nawet** jeszcze okres trudności gospodarczych potrafi Polska przetrzymać"...

„To też kryzys, jeśli brać jako charakterystykę cyfry bezrobocia, odbił się na Polsce **mniej** niż na innych. 260.000 bezrobotnych na 31 miljonów ludności — **to niewiele**"...

Dla sanatorów to „niewiele", ale 260.000 bezrobotnych w stosunku **do ogółu zatrudnionych w polskim przemyśle, to procent olbrzymi, rzadko spotykany w innych krajach.**

Dalej p. Matuszewski opowiadał, że zaciąganie przez Polskę sanacyjną „kredytów zagranicznych było **nad wyraz ostrożne**", a kapitał zagraniczny znajduje u nas „inwestycje z całą pewnością rentowne". To drugie, jest prawdą; co do pierwszego zachodzi pytanie, czy kredyty zagraniczne są rzeczywiście ostrożnie zaciągane, czy też „nad wyraz ostrożnie" dawane...

Lepiejby p. Matuszewski zrobił, gdyby wywiadów zagranicy nie udzielał, gdyż posiada ona dokładniejsze o nas informacje...

Czy koniecznie jeszcze potrzebna nam jest zagranicą opinja — cyganów?

POSEŁ TADEUSZ REGER

Naigrawanie się z bezrobotnych

Około 10 września prasa sanacyjna doniosła z triumfem, że na Śląsku Cieszyńskim roboty koło zapory wodnej na potoku Wapienica dla wodociągu bielskiego „są na ukończeniu". Rzeczywiście kierownictwo tych robót zwolniło naraz kilkudziesięciu robotników. Tymczasem Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy przy starostwie powiatowem w Cieszynie w poniedziałek 14 bm. skierował blisko stu (100) najrozmaitszych robotników do Jaworza z tem, że tam jest robota „przy budowie tamy i regulacji rzeki". Ci, którzy pojechali, wrócili rozczarowani, bo roboty żadnej nie znaleźli!!

Przy tej sposobności wyłoniło się jedno ważne zagadnienie: Co ma mianowicie zrobić bezrobotny od ośmiu miesięcy, który nie ma absolutnie żadnych środków na odbycie wycieczki z Cieszyna do Jaworza dla zaspokojenia popędu do figlów pp. Węglarza i Wiednia? Jeżeli nie pojedzie, wykreślą go z listy poszukujących pracy i uprawnionych do zasiłku, lecz na kolej, ani wolnego biletu jazdy koleją nikt mu dać nie chce, względnie nie ma możności, ani prawa. Starostwo ma bowiem prawo udzielić poszukującemu pracy wolnego biletu jazdy koleją, ale tylko **ponad 50 kilometrów.** Należy stanowczo wydać natychmiast zarządzenie, aby starosta miał prawo dawać bezrobotnym, poszukującym pracy, względnie jadącym do pracy wskazanej im przez PUPP bezpłatne bilety jazdy koleją. **Inaczej cała działalność tych urzędów zakrawać będzie na iluzoryczną tragikomedję, albo wręcz na planowe szykanowanie bezrobotnych.**

Kierownikiem tego czarodziejskiego urzędu państwowego w Cieszynie jest niejaki p. **Węglarz**, który przed kilku laty zatrudniony był w spółce spożywczej, lecz odszedł niedobrowolnie, bo się do niczego nie nadawał... Pan **Węglarz** pamięta tę swoją „krzywdę", wyrządzoną mu przez socjalistów i mści się za nią na bezrobotnych... W biurze p. **Węglarza** przesiaduje stale niejaki p. **Wiedeń**. Osobliwe to indywiduum czuje się również „pokrzywdzone" przez socjalistów, ponieważ — gdy p. **Wiedeń** chciał przed kilku laty założyć w Cieszynie w towarzystwie znanych zawodowych hecarzy i komunistów „komitet akcyjny bezrobotnych" — socjaliści mu w tej zbożnej pracy przeszkodzili; odtąd p. **Wiedeń** stał się prawowiernym sanatorem i na spółkę z wyrzuconym z naszej partji za złodziejstwa Jerzym **Kantorem** zakłada za pieniądze „jedynkowego" posła i notarjusza dra **Kotasa**, dezertera z obozu „Piasta", nową partję polityczną pod nazwą „Federacja Robotnicza". — Oczywiście, „federanci" mają przywileje wielkie u p. Węglarza. Od czasu do czasu urzęduje tam też w towarzystwie Wiednia jakaś p. **Zagórowa**, założycielka i komendantka **żeńskiego w Cieszynie** oddziału powstańców. Pani ta komenderuje panem Węglarzem, jakby był rekrutem w jej armji. Rozkazywała mu np. niedawno: „Żeby się mi pan nie poważył dać temu człowiekowi zasiłek, bo to agitator socjalistyczny z Bobrku". Według takich to punktów widzenia rozdziela się zasiłki dla bezrobotnych pod czujnem i pieczołowitem okiem wojewody śląskiego.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Wiadomości polityczne

—o—

WYBORY W ANGLJI 16 PAŹDZIERNIKA?

Niektóre londyńskie pisma omawiają możliwość natychmiastowego rozwiązania parlamentu i rozpisania wyborów na 16 października. Jest to możliwe, ponieważ parlament jeszcze w tym tygodniu ostatecznie załatwi przedłożenia finansowe rządu tak, że właściwie misja jego będzie skończona. Na rozwiązanie nalega szczególnie przywódca konserwatystów minister zdrowia Neville Chamberlain, którego zdaniem obecny parlament nie jest zdolny do przeprowadzenia konstrukcyjnego planu uzdrowienia stosunków w przemyśle i handlu. Na bliskość wyborów wskazują też tajne konferencje między konserwatystami a liberałami w celu osiągnięcia porozumienia co do polityki celnej dla uniknięcia wzajemnego zwalczania się w wyborach. Inne pisma zaprzeczają tym informacjom, podając, że obecny parlament przetrwa jeszcze do wiosny 1932.

O 5-LETNIE MORATORJUM REPARACYJNE

Z Waszyngtonu donoszą, że wielcy bankierzy amerykańscy nalegają na przedłużenie „roku Hoovera", upływającego w lipcu 1932, na dalsze 4 lata. Wskazują oni na to, że panująca niepewność wyrządza wielkie szkody oraz na to, że niema widoków, aby Niemcy już w r. 1932 były w stanie podjąć płacenie rat reparacyjnych. — W związku z tem stoi sprawa równoległego wprowadzenia 5-letniego moratorjum na tzw. długi międzysojusznicze jako rekompensatę dla tych państw, które w tym okresie pozbawione będą wpływów z reparacyj. Prezydent Hoover wobec tych planów zachowuje się wyczekująco. Nie chce on wystąpić z inicjatywą, dopóki Kongres nie wypowie swego zdania. Rzeczą najważniejszą jest to, że wpływowe koła polityczne niechętnie odnoszą się do planu moratorjum dla długów międzysojuszniczych a to z powodu wielkiego deficytu w budżecie amerykańskim.

Sam chciałeś Grzegorzu...

LAMENT NAUCZYCIELI SANACYJNYCH NAD SWOJĄ I SZKOLNICTWA NIEDOLĄ

Na drugim kongresie pedagogicznym nauczycieli sanacyjnych w Wilnie, prezes ZNP Stan. Nowak wygłosił deklarację o położeniu nauczycieli i szkolnictwa, wydrukowaną w „Głosie Nauczycielskim" z 13 września, z której to deklaracji przytaczamy poniżej charakterystyczniejsze wyjątki.

Deklaracja stwierdza, że mimo ostrzeżeń przed „zbliżającą się katastrofą szkolną... dotychczas nie uczyniono nic, albo przynajmniej niewiele, ażeby zjawisko przyrostu młodzieży, skądinąd bardzo sympatyczne, ująć w karby obowiązku szkolnego, zapewnić szkolnictwu odpowiednią ilość etatów nauczycielskich i lokali szkolnych.

Dziś zapobieżenie skuteczne tym narosłym potrzebom staje się wyraźną niemożliwością. Kryzys ekonomiczny bowiem osiągnął obecnie swój punkt najwyższy, a kompresja budżetowa **sięgnęła do najistotniejszych podstaw naszego szkolnictwa, grożąc ruiną zarówno warsztatom szkolnym, jak i budżetom domowym nauczycielstwa.**

Widzimy, że od miesiąca kwietnia b. r. pod ciężarem przesilenia gospodarczego w dziedzinie szkolnictwa rozpoczęło się krok za krokiem cofanie się wstecz i nastąpiło jakgdyby nawiązanie do systemu, zastosowanego po raz pierwszy do szkolnictwa przez ustawę sanacyjną z roku 1925. Od tego czasu spadł na szkolnictwo i nauczycielstwo szereg dotkliwych ciosów. Dokonano więc:

1) **redukcji płac nauczycieli o 15%, zwiększenia opłaty emerytalnej o 2%, podniesienia podatku dochodowego o 10% i dalszego obniżenia płac w stolicy i na kresach zachodnich o 20%,**

2) przerzucono obowiązek płacenia dodatku mieszkaniowego z państwa na gminy, czego rezultatem jest **faktyczne pozbawienie tego dodatku znacznej większości nauczycielstwa,**

3) poddano kompresji budżet szkolny, wskutek czego uległy redukcji preliminowane nowe etaty **oraz kwoty na budowę szkół.**

Jaskrawym wyrazem niedoli pracy szkolnej stał się okólnik Ministerstwa WR i OP z dnia 19 marca br., który usiłuje pogodzić narastające potrzeby szkolne, wywołane wzmożonym przyrostem dzieci, z brakiem odpowiedniej ilości etatów nauczycielskich i izb szkolnych, **przerzucając cały ciężar kryzysu szkolnego na barki nauczycieli.**

Niedość na tem. Gdy obniżające się w dalszym ciągu wpływy skarbowe zagroziły równowadze budżetu, i sięgnięto do dalszej jego kompresji, jak to już dziś jest rzeczą stwierdzoną, **podsuwano myśl zrównoważenia budżetu państwowego zapomocą redukcji 15.000 etatów nauczycielskich i obniżenia ilości lat nauczania.**

Z temi wszystkiemi ciosami, które spadły tak niespodziewanie na nasze szkolnictwo, dusza nauczyciela pogodzić się nigdy nie może. Mamy to głębokie przeświadczenie, iż w wyjątkowej sytuacji, w jakiej znalazło się dzisiaj szkolnictwo powszechne dzięki wzmożonemu przyrostowi dzieci, potrzeby tego szkolnictwa powinny doznać wyjątkowego traktowania.

Tymczasem stwierdzić musimy, iż **operacje na budżecie oświaty przeprowadza się w ten sposób, jakby szkolnictwo nasze znajdowało się w normalnych i dogodnych warunkach. Stwierdzić musimy, iż oszczędności te poszły w niewłaściwym kierunku i stanowczo posunęły się za daleko.**

Nie można jednak przemilczeć, iż panuje obecnie w duszach nauczycielskich **rozgoryczenie**, a to głównie z tego powodu, **iż widzi ono jakby niedocenianie tego warsztatu pracy, od rozwoju którego zależy podniesienie się poziomu życia zarówno duchowego, jak i materjalnego.** Każda ofiara, poniesiona na ołtarzu dobra publicznego, jest wielekroć lżejsza jeśli ponoszący ją mają to przeświadczenie, iż wszyscy jednakowo cierpią w imię wyższego interesu. **Niestety, tak wypadło, iż w ciężkim kryzysie szkolnictwo i nauczycielstwo zostało najmocniej uderzone,** co musi napawać troską o skutki, jakie wywołuje taki stan psychiczny wychowawców, który może się **fatalnie odbić na duszach wychowanków."**

* * *

Lamenty powyższe byłyby słuszne, gdyby nie to właśnie, iż nauczycielstwo w swojej większości, nad wytworzeniem takich stosunków w szkolnictwie współpracowało. **Nauczycielstwo ma dziś to, co samo chciało, przyczyniając się w czasie wyborów brzeskich do zwycięstwa — „jedynki", stosując w agitacji bez skrupułów znane metody sanacyjne.** Dziś jego lamenty mają taki skutek, jak gadanie dziada do obrazu... Murzyn zrobił swoje... Któż zresztą brać może lamenty agitatorów BB na serjo, skoro w tym samym numerze „Głosu Nauczycielskiego" o parę stron dalej, ten sam prezes, sanacyjny senator Nowak dowodzi, że za czasów sanacji podniesiono „wysoko sztandar szkolnictwa polskiego"! Co za przerażająca przewrotność przywódców sanacyjnych nauczycielstwa! Dwom panom „służyć" chcą naraz! I sanacji i Polsce... Albo, albo... Albo służba Polsce i idei oświaty, albo wysługiwanie się sanacji z takiemi skutkami dla szkolnictwa, jakie wykazano w deklaracji. Kto jest współwinnym katastrofy, nie może grać roli obrońcy „ideałów" szkolnictwa, kto się wysługuje sanacji, nie może zapowiadać, iż rozpocznie „stanowczą i zdecydowaną walkę o realizację, byt i rozwój siedmioklasowej szkoły powszechnej", gdyż tego rodzaju dwulicowe stanowisko jest zbyt jaskrawą i wstrętną maskaradą!

Z galerji typów „Legji mocarstwowej"

W Krzemieńcu aresztowano niejakiego Dąbrowicza Zdzisława (lat 27), który przybył tam, podając się za porucznika 21 pp. i legitymując się zaświadczeniem „Legji mocarstwowej" jako komendant obwodu Krzemieniec-Zdołbunów. Okazało się, iż Dąbrowicz jest poszukiwany przez licz ne sądy i urząd śledczy w Warszawie za oszustwa i kradzieże.

Nowi emeryci i nowi komendanci w policji

Przeniesieni zostali w stan nieczynny: inspektor dr. Henryk Haas, komendant wojewódzki policji państwowej w Tarnopolu, insp. Pilch Stanisław, komendant wojewódzki p. p. w Krakowie, insp. Charlemagne Henryk, komendant wowojewódzki p. p. w Białymstoku, insp. Ludwikowski Wiktor, komendant woj. p. p. w Wilnie.

Jednocześnie przeniesieni zostali na emeryturę insp. Galle Władysław z komendy głównej p. p. i insp. Kaufman Franciszek z komendy głównej p. p. Mianowani zostali insp. Walczak Henryk — komendantem woj. p. p. w Krakowie, podinspektor Abczyński Ludwik — komendantem p. p. w Tarnopolu, podinspektor Kozielewski Marjan komendantem woj. p. p. we Lwowie, podinspektor Konopka Eugenjusz komendantem woj. p. p. w Wilnie, podinspektor Wojtowicz Włodzimierz naczelnikiem III wydziału komendy głównej p. p., podinspektor Zieliński Euzebjusz inspekcyjnym komendy głównej p. p.; podinspektor Piątkowski Józef, zastępcą naczelnika wydziału IV komendy głównej p. p., komisarz Łukaszewski Stefan, zastępcą naczelnika wydziału III w komendzie głównej policji państwowej.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Tadeusz Zawadziński (Żabno) zł. 5.

—ooo—

JAN BOJER

ŻYCIE

— Hallo! Zaczekajcież na mnie! Spieszył się i pocił, tętna waliły mu o kołnierz, że musiał go rozpiąć. Słońce topi śnieg, który przyczepia się do nart, a one stają się tak ciężkie, tak ciężkie. Tam z pośród drzew zrywa się duży ptak i ucieka z krakaniem, wzbijając za sobą słup śnieżnego pyłu, tam znowu mknie zając. Coraz wyżej. Toruje sobie drogę, dyszy i sapie, schyla się pod gałęzie, drobne szpilki smagają po twarzy, że napół oślepły, z wyrazem rozgoryczenia wlecze się dalej. Zdala dolatuje dzwonienie. Dzwony kościelne. Msza skończona. Ale gdy przystaje, widzi po przeciwległej stronie doliny błękitniejące czuby nad czubami, a całkiem naostatku daleka, biała krawędź skalna, w złocie i lazurze falująca pod jasnem niebem.

Teraz minęli granicę lasu, a przed nimi wznosi się płaskowyżyna, niby bezmierne wybrzeże śnieżne. Tamci dwaj włożyli teraz ciemne okulary, ale Holth nie pamiętał ich zabrać i śnieg stał się teraz białym płomieniem, bijącym w oczy. Tu wysoko, wiatr wdzierał się lodowato w spocone ciało i Holth myślał o zapaleniu płuc i śmierci. Teraz poczuł też otarte miejsca na piętach. To może spowodować zakażenie. Tak, taka to będzie Wielkanoc.

Nareszcie ukazała się tam wysoko strażnica, więc najgorsze miał już za sobą. Ale teraz droga zaczęła sobie urządzać z niego drwiny. Szło się i szło, a ta przeklęta strażnica pozostawała ciągle w tej samej odległości. Aha, teraz wyłania się jakaś zakapturzona wyżyna, którą trzeba dopiero przebyć w poprzek, a potem dolina, na którą trzeba zejść zboczami i znów się wspiąć na nie, a potem znowu dalej w górę. Holth do cna wyczerpany, patrzył na szybko poruszającą się tylną część spodni malarza i pozwolił nogom sunąć i sunąć mechanicznie. Tego on nie przeżyje.

Strażnica była małym zwałem kamieni na nagiej górze, i wreszcie dotarli do niej. Holth padł znużony, jęcząc.

— Jesteś zmęczony? — spytał malarz, odpinając narty.

— Nie, ani śladu — brzmiała rozgoryczona odpowiedź.

— Tu pomarańcze — rzekł Bang, wydobył je ze swej torby myśliwskiej i rozdzielił. Obierali i spożywali złote owoce, które zabłąkały się tu w góry, w krainę wiecznych śniegów. Holth skarżył się na otarte pięty a Reidar rzekł, że trzeba przyłożyć plaster. — Plaster! Tak, skocz pan szybko do apteki! — odburknął. Atoli Reidar z najbardziej zaspaną twarzą zaczął teraz uwalniać nogi Holtha od nart i obuwia. — Pokaz pan. — Ściągnął mu też skarpety, obmył nogę śniegiem, osuszył ją swoją chusteczką i wyjął swój portfel. — Oto plaster — rzekł — sportowiec ma wszystko przy sobie. Zbliżył się malarz z wazeliną i niewiele brakowało, a Holth byłby wzruszony. Od dawna nie zaznał tak bezpośredniego koleżeństwa. O ile wpierw wobec jego zmęczenia pozostali obojętni, teraz tem troskliwiej zajęli się jego raną.

Gdy się podniósł, z nogą było już dobrze, a kiedy znów pomknęli dalej w słońcu, rzucając olbrzymie cienie na oślepiającą płaskowyżynę, Holth miał wrażenie, jakoby nie był tak znużony, a nawet pewnego rodzaju błogie uczucie zaczęło obejmować jego członki. Ach, przez tyle lat zaniedbywał swoje silne ciało, ale teraz — co to może być? Podniósł głowę i zebrała go ochota rzucenia w dal jakiegoś szalonego okrzyku radości, by góry musiały odpowiedzieć i rzucić go w niebo. Troski i przykrości dziwnie jakoś zmalały. Już się tam znajdzie jakieś wyjście.

W odległości wielomilowej biały horyzont podnosi się i obniża. Przybiera fantastyczne kształty ludzi i zwierząt. Dwie kobiety stoją na północy, głowami wrastając w niebo i od niepamiętnych czasów gwarzą o tych samych rzeczach, jakaś rozpadlina w górze jest doliną o mnóstwie zagród, a jeszcze dalej znów nowe góry i nowe parowy. To Norwegja. Umiał ją wprawdzie opisywać w klasie szkolnej, ale teraz zdawało się mu, że nigdy jej jeszcze nie widział. W mieście niebo jest teorją, ale tu ukazuje się ono we własnej osobie — spójrz! Płonie na południu, migoce na zachodzie. Narty suną same; człowiek porusza nogami, nie dla współpracy, lecz by się poddać. Rozkoszny tan po posadzce, ograniczonej tylko nieskończonością, pod kopułą, której głębi nikt nie zmierzył. W świadomości wytwarza się rytm, a człowiek musi się rozglądać i uśmiechać. — Tak, ja tu jestem — mówi w nim coś. — A oto przybywam.

Nagle Bang krzyknął. — Spójrzcie no tam! — Był to rój białych ptaków, który wzbił się i chyżemi skrzydłami pruł powietrze, ulatując w dal.

— Pardwy! — wykrzyknął Tangen. — Pardwy górskie! — dodał Reidar, a jego senna twarz była teraz całkiem rozbudzona. — Muszę zobaczyć, ile ich było. — I mimowoli ruszył za niemi. Podał się naprzód, wyciągnął ręce, żółte narty zdawały się płonąć pod nim na tle białego śniegu, mknął błyskawicznie, że niebawem pozostał już z niego tylko drobny punkt w wielkiej oddali.

— To chłop o zdrowych płucach i muskułach — rzekł malarz. — Ruszajmy, już on nas dogoni.

— Czy on naprawdę nie był jeszcze zaręczony? — spytał Holth, pod wpływem dobrego humoru nabierając też ochoty do mówienia o kobietach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mniej palą, mniej piją

Z cyfr ogłoszonych z wyników wykonywania budżetu na r. 1931/32 wypływa, że dochody państwa we wszystkich działach się zmniejszają. Jest to naturalne następstwo ciężkiego położenia gospodarczego, które powoduje masowe zamykanie interesów, bankructwa, niemożność zapłacenia w ciągu roku tego podatku, który z początkiem roku wymierzono. Wiadomo, że zaległości podatkowe wynoszą obecnie miljard zł. Rząd chyba wie, że niema co marzyć o ściągnięciu choćby części tej sumy z tej prostej przyczyny, że warsztaty pracy, na których te zaległości spadają, są nieczynne — niema substancji, niema dochodu.

Nietylko jednak w podatkach uchwytnych okazuje się silny spadek. Jeszcze silniejszy i niebezpieczniejszy jest spadek dochodów z dwóch głównych monopolów: spirytusowego i tytoniowego — niebezpieczny z tej racji, że te właśnie dochody stanowić mają stos pacierzowy naszego budżetu. Niemożność gospodarcza objawia się w tej dziedzinie tak dobitnie, że sfery miarodajne muszą liczyć się z tem, że te tak pewne i bezryzykowne źródła dochodu grubo zawiodą ich obliczenia.

Weźmy monopol spirytusowy. Wedle preliminarza miał ten monopol dać za cały r. 1931/32 sumę 401 miljonów zł., czyli na 4 miesiące równe 134 miljonów. W rzeczywistości dał za 4 miesiące kwiecień-lipiec tylko 76'6 miljonów, a więc blisko o połowę mniej. Jeszcze więcej rażąco przedstawi się stan rzeczy, jeżeli porównamy wpływ obecny z wpływami w okresach ubiegłych:

	1929	1930	1931
kwiecień—lipiec	213 milj.	151 milj.	76'6 milj.

Jeżeli ten stosunek dochodów się utrzyma — a niema widoków na zmianę na lepsze, monopol spirytusowy dałby w b. roku budżetowym tylko około 228 miljonów — o 172 miljony mniej, niż w budżecie preliminowano. Jaki to wywrze wpływ na równowagę budżetu, można łatwo obliczyć.

Niemniej katastrofalnie przedstawiają się stosunki w monopolu tytoniowym. Na r. budżetowy 1931/32 preliminowano z tego źródła dochód okrągło 391 miljonów, tymczasem kwiecień—lipiec dały 118 miljonów, czyli że cały rok da jakie 350 miljonów. Znowu porównanie z ubiegłemi latami wykaże spadek dochodów:

1927/28	1929/30	1931/32
384 milj.	390 milj.	350 milj.

Zabraknie zatem — w porównaniu z preliminarzem — z obu monopolów na cały rok około 210 miljonów — suma, jakiej żadnemi podwyżkami podatkowemi osiągnąć się nie da. A skąd zresztą wziąć pokrycie na takie podwyżki? Mówi się teraz o podwyżce podatku od dochodów i tantjem, co ma przynieść 35 miljonów rocznie — zaledwie 15% brakującej z monopolów sumy. A zresztą i ta suma 35 miljonów wisi w powietrzu, gdyż małe są widoki, aby dochody obywateli polepszyły się w tym stopniu, żeby można wyciągnąć z nich wyższe na rzecz państwa świadczenia.

Rozbrojenie i równość zbrojeń

W pierwszych dniach lutego 1932 ma się zebrać wielka międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa. Po długoletnich przygotowaniach, po długich obradach przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej doszło się nareszcie do samego tematu. Co z tej konferencji może wyniknąć, jakie jej stawiają horoskopy?

Widownia polityczna jest dziś tak samo ciemna, jak była przed pięciu, dziesięciu laty. Nad wszystkiem góruje — mimo Locarna itd. — nieufność między Francją a Niemcami. Dobrze ktoś powiedział, że, gdyby ta nieufność dała się usunąć, Europa byłaby w trzech czwartych częściach uspokojona. W czem tkwi ta nieufność, czem ona się objawia? Niemcy powiadają całkiem otwarcie: — chcemy zniesienia tych przepisów traktatu wersalskiego, które nałożyły na Niemcy przymus rozbrojenia się — chcemy równości zbrojeń z innemi państwami. Dodają jednak, że wtedy poważnie przystąpią do dyskusji o rozbrojeniu ogólnem, podczas, gdy obecnie jest ono tylko jednostronne.

Z drugiej strony jest Francja, która — w każdym razie teoretycznie — stoi na stanowisku, że żaden przepis traktatu nie śmie być poddany rewizji, a już najmniej przepisy o ograniczeniu zbrojeń niemieckich. Francja, która wciąż mówi o bezpieczeństwie, robiąc z niego kardynalny warunek dla rozbrojenia, widzi to bezpieczeństwo nietylko we własnem uzbrojeniu, ale i w rozbrojeniu Niemiec. Gdyby więc im przyznano równość, to — wedle tezy francuskiej — bezpieczeństwo zmniejszyłoby się, a w takim razie niema co mówić o rozbrojeniu.

W ten jasny i niedwuznaczny sposób wyłożył Curtius kwestję w Genewie: Że przy okazji mówił i o drugim warunku: o skreśleniu reparacji, to się samo przez się rozumie. Przecież te dwie sprawy: równość zbrojeń i reparacje są największą bolączką moralną i materjalną Niemiec, a w dodatku Curtius chętnie skorzystał z okazji, aby przez wysunięcie tych żądań zaskarbić sobie nanowo łaski u nacjonalistów i utwierdzić się na swem mocno zachwianem stanowisku. Mowa Curtiusa znalazła też z miejsca echo w mowie francuskiego ministra wojny Maginota. Ten cywil, większy militarysta niż prawdziwy generał, powtórzył starą piosenkę francuską: pokój, rozbrojenie — piękne to rzeczy, ale jeszcze piękniejsze jest bezpieczeństwo. A ponieważ — tego Maginot nie mówił, ale to jest istotne — cały wielki świat jest przeciw tej tezie, więc Francja musi szukać bezpieczeństwa w wielkich zbrojeniach.

O to właśnie idzie, że ten wielki świat nie przyjmuje tezy francuskiej jako usprawiedliwienia dla zbrojeń. Jak dziś rzeczy stoją i co z wygłoszonych w Genewie mów wynika, Anglja i Włochy chcą — z mniej lub więcej egoistycznych pobudek — rozbrojenia i mają za sobą tak potężne oparcie, jakiem są Stany Zjednoczone, podczas gdy po stronie francuskiej stoją tylko państwa z Francją sprzymierzone lub od niej zawisłe. Tworzą się pocichu dwa bloki: zwolenników i przeciwników prawdziwego rozbrojenia, każdy szykuje się do walnej rozprawy w lutym 1932 na wielkiej konferencji rozbrojeniowej. Rzecz jasna, że przewidywać — temmniej przepowiadać nie można. Nikt bowiem nie wie, co za kulisami dyplomacji, co w tajnych gabinetach — mimo rzekomego zniesienia tajnej dyplomacji — będzie się w międzyczasie działo. Wiele, może wszystko zależy od Ameryki. Tymczasem zbliżający się rok będzie tam rokiem wyborczym, który z natury rzeczy musi oddziaływać na inicjatywę niepewnego swych losów Hoovera.

„Ruch" w dyplomacji polskiej

Jesteśmy świadkami nowej serji zmian personalnych w ministerstwie spraw zagranicznych. Oto długa kolejka:

Radca Jan Karszo-Siedlewski mianowany został radcą poselstwa polskiego w Moskwie.

Radca Tadeusz Pawłowski, konsulem polskim w Charkowie.

P. James H. Douglas konsulem prowizorycznym w Charbinie.

P. Konrad Rogoyski konsulem honorowym w Casablanca.

Bohdan Jałowiecki wicekonsulem w Mińsku.

Kpt. Bohdan Mieczysław Lepecki sekretarzem poselstwa w Bukareszcie.

Michał Domaszewicz attache konsularnym w poselstwie polskiem w Teheranie.

Radcy Jerzemu Barthel de Weidenthal powierzono kierownictwo poselstwa polskiego w Szanghaju, w charakterze charge d'affaires i w tymże charakterze mianowany został w Meksyku p. Zygmunt Merdinger.

Radca poselstwa w Moskwie p. Alfred Poniński przeniesiony został do centrali min. spraw zagranicznych.

W stan rozporządzalności przeniesieni zostali:

Knoll Roman, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny RP.

Grabowiecki Jan, radca poselstwa w Teheranie, z dniem 1 listopada br.

Oraczewski Stanisław, konsul konsulatu generalnego w Tyflisie, z dniem 1 listopada br.

Klimecki Leon, kierownik wydziału konsularnego poselstwa w Sofji, z dniem 1 listopada br.

Podoski Wiktor, sekretarz poselstwa w Waszyngtonie, z dniem 1 listopada br.

Huzarski Roman, wicekonsul konsulatu generalnego w Charkowie, z dniem 1 listopada br.

Wigwer Kazimierz, sekretarz generalny konsulatu w Opolu, z dniem 1 stycznia 1932 r.

Łęcki Wacław, wicekonsul konsulatu generalnego w Chicago, z dniem 1 grudnia br.

Kulikowski Edward, attache poselstwa przy delegacji w Genewie, z dniem 1 listopada br.

Leszner Tadeusz, sekretarz konsulatu w wydziale konsularnym poselstwa w Moskwie, z dniem 1 grudnia br.

Łagowska Aniela w konsulacie w Kijowie.

Nadto z dniem 31 sierpnia w stan spoczynku zostali przeniesieni:

Dr. Bertoni Karol, dyrektor departamentu.
Adrycz Czesław, radca legacyjny.
Dr. Łoś Stanisław, radca ministerjalny.
Dr. Henszel Marjan, radca legacyjny.
Brzeziński Franciszek, radca ministerjalny.
Lasocki Jerzy, radca ministerjalny.
Kotarski Zygmunt, radca ministerjalny.
Stojowski Władysław, radca ministerjalny.
Rozmysłowski Leon, referent.
Stanowski Jerzy, asesor.
Schneider Fryderyk, asesor.
Iwanowski Aleksander, asesor.
Jankowski Piotr, adjunkt kancelaryjny.

Długa litanja. Niektóre zmiany były spodziewane, inne niespodziewane. Nie podobna jednak nie postawić pytania, jak skarb państwa na tem wyjdzie? Ile będą kosztowały przeniesienia z Waszyngtonu, Chicago, Teheranu? Ile będą kosztowały nowe emerytury?

I to wszystko dzieje się w okresie „oszczędności administracyjnych"! Zapewne w myśl znanego okólnika premjera i ministra skarbu, żeby ze względów budżetowych starać się wydawać jak najmniej na koszta przeniesień.

Tak licznej „transzy" przeniesień, jak cytowana, nie było jeszcze za rządów p. Becka. A nie jest to podobno transza ostatnia...

Banda Łokietka znów na widowni

NIEUDAŁA WYPRAWA PO „TANI" PAPIER

Osławiony przywódca bojówki BBS w Warszawie Łokietek dał znów znać o sobie, organizując terorystyczną wyprawę przeciwko licytantom.

Przed paru dniami na placu przy ulicy Grójeckiej, gdzie mieszczą się składy firmy transportowej „Północne Towarzystwo Eksploatacyjne" miała się odbyć licytacja większej ilości bel papieru, wartości 200.000 złotych. Papier (własność fabr. „Soczewka") został wystawiony na licytację przez łódzki Bank Depozytowy, któremu wspomniana fabryka była winna 180 tysięcy złotych.

Łokietek postanowił kupić papier za bezcen i w tym celu zjawił się na licytacji ze swoją „kompanią". Licytacja rozpoczęła się od sumy 20.000 złotych, zaofiarowanej przez jednego z bojówkarzy Łokietka. Kiedy ktoś z obecnych na licytacji (odbywała się ona w dużej szopie składowej) podbił cenę, bojówkarze rzucili się na „intruza" i pobili go dotkliwie. Kres bójce położył policjant, wyprowadzając napastników i napadniętego.

Licytację rozpoczynano kilkakrotnie z tym samym jednak rezultatem. Za każdym razem ofiarujący większą sumę wycofywał się, bity przez bojówkarzy.

W pewnym momencie przybył na miejsce jeden z dyrektorów banku łódzkiego i zaofiarował sumę 180.000 zł. czyli tyle, ile wynosił dług fabryki mirowskiej w stosunku do banku. Bojówkarze rzucili się również i na dyrektora, okładając go laskami. Na szczęście przybył do szopy komisarz miejscowego komisarjatu (komisarjat znajduje się w pobliżu szopy) i wziął w obronę napadniętego.

Komisarz pozostał na miejscu i licytacja odbyła się w zupełnym spokoju. Próbowali coprawda bojówkarze udaremnić nabycie papieru przez bank, podbijając cenę do sumy 190.000 zł., kiedy jednak komornik wezwał ich do zapłacenia sumy, zrezygnowali z kupna. Papier nabył bank. Łokietek opuścił plac z pustemi rękami.

Przypuszczać należy, że policja udaremni w przyszłości podobne wyprawy łokietkowskiej bandy.

LEKCJE języka niemieckiego, lekcje języka francuskiego, lekcje pisania na maszynie, kurs księgowości wyższy i niższy oraz kurs stenografji polskiej, prowadzony najnowszą metodą organizuje Związek zawodowy pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I. p. tel. 138-53). Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela Sekretarjat Związku w godzinach od 11—2 po poł. i od 5—9 wieczór.

Od Kapitolu do Tarpejskiej Skały

PRZED ROKIEM „CENTRALNA FIGURA" — DZIŚ WIĘZIEŃ

Nie możemy się skarżyć, byśmy żyli w nieciekawych historycznie czasach. Wypadki wysoce zajmujące i... pouczające sypią się, jak z rogu obfitości, zadając czasem nawet kłam staremu przysłowiu, które głosi, że Bóg jest nierychliwy, chociaż sprawiedliwy. Bóg okazuje się ostatnio nawet dosyć rychliwy. Rok zaledwie upłynął od chwili, gdy min. spraw wewnętrznych w rządzie Vaugoina, powszechnie uznawany za „centralną figurę" w Austrji, książę Starhemberg, zapowiadał w publicznem przemówieniu, że **głowy tow. Seitza i Breitnera rychło spadną z karków**. „Największy człowiek w Austrji" nie krępował się wcale, wygłaszając te słowa, faktem, że kara śmierci jest w Austrji zniesiona. Zniesienie kary śmierci przeprowadzili wszak socjaliści w czasie, gdy zasiadali w rządzie austrjackim, a zniszczenie wszystkiego, co w Austrji socjaliści stworzyli postępowego było już postanowione przez Starhemberga i jego „pułkowników". **Dyktatorzy — w zastępstwie bogów — łakną krwi.**

To było przed rokiem. A dzisiaj p. Starhemberg w murach więziennych rozmyśla nad zmiennością losów ludzkich i cieszy się, że nie zdołał w okresie swej potęgi przywrócić kary śmierci w Austrji, bo jest oskarżony o zbrojny bunt i zdradę stanu, zbrodnie, za które grozi kara główna. Całe szczęście niedoszłego mordercy, że tą karą główną nie jest — dzięki może przedwczesnemu humanitaryzmowi tych, których chciał mordować — kara śmierci. Gdyby ówczesne rządy Starhemberga porwały trochę dłużej, gdyby obecnie stłumiony zamach nie miał tak operetkowego przebiegu i zdołał wydać jakiś akt prawomocny — głowa p. Starhemberga **mocnoby się teraz chwiała na karku.** — A chociaż nie grozi mu fizyczne „potoczenie się głowy w piasek", jego widoki na przyszłość nie przedstawiają się wcale różowo. Odpowiadać będzie bowiem

NIE PRZED HISTORJĄ,

a przed sądem.

Nie jest to oczywiście pierwszy w dziejach tego rodzaju „niemiły przypadek" dyktatora — ani też **nie ostatni**. Zasługuje jednak na podkreślenie, gdyż w ostatnich czasach chwilowe powodzenie różnych „kolegów" p. Starhemberga podziałały oszałamiająco na wielu... ludzi. — Wielu książąt i nuworyszów łaknie krwi socjalistów. I wielu, wielu, wydaje się publiczne obwieszczanie tego apetyciku bardzo nieszkodliwą zabawką.

Nie piszemy tych słów poto, by ich ostrzegać. **Czas ostrzeżeń już się skończył.** A zresztą, kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera — i czyni go głuchym na wszelkie ostrzeżenia. Zapisujemy tylko dla porządku nową lekcję pani Historji, tej nauczycielki życia. Bo Starhemberg, jakkolwiek operetkowo wydaje się zdaleka jego postać, należy do historji narówni z wieloletnim katem Mussolinim — i innymi „wielkimi ludźmi".

Ci wszyscy wdarli się na Kapitol władzy, krótszy czy dłuższy czas dzierżyli w rękach losy narodów i zapisali swe niechlubne imiona na karcie dziejowej. Za lat 100 obszerniejsze podręczniki historji poświęcą im po parę wierszy. — To upaja! Upaja do tego stopnia, iż nietylko sami triumfatorzy, ale patrzący na nich tłum łatwo zapomina, **że wzgórze kapitolińskie kończy się skałą Tarpejską — miejscem tracenia zdrajców stanu.**

Już starożytni zwrócili uwagę na sąsiedztwo między Kapitolem a Tarpejską skałą, sąsiedztwo nietylko terenowe. W starożytności niejeden wódz który w triumfie wkroczył na Kapitol, skończył, spadając z Tarpejskiej skały. I choć Tarpejska skała — ta w Rzymie, widzialna — zmieniła już swe przeznaczenie, inne niewidzialne, lecz niemniej wytoczne Tarpejskie skały czają się wciąż za Kapitolami potęgi.

Nie widzą ich zwłaszcza ci, co się na Kapitol wdarli nie prawem, lecz gwałtem i oszustwem. Wiedzą, że się zapisali w historji — wszystko im jedno **jak** — i w upojeniu mniemają, że **nikt prócz historji** rachunku od nich zażądać nie zdoła, że nikt prócz historji sądzić ich nie będzie.

Ale to jest ich **wielki błąd!** Alfons hiszpański tylko szybkości samochodu zawdzięcza, że nie stoi w tej chwili przed zupełnie innym sądem. Starhemberg... nie zdążył. Ludzie dwudziestego wieku są nazbyt niecierpliwi, by czekać na sąd historji, a rzeczywista rzeczywistość zmienia się zbyt kalejdoskopowo. Dziś, jak i przed dwoma tysiącami lat, prawdą jest, **że z Kapitolu bardzo blisko do Tarpejskiej skały.**

I to jest jedno z najbardziej pouczających pouczeń, udzielonych światu przez ostatnie wypadki w Austrji. W. J. G.

—ooo—

Jaki był cel zamachu Heimwehry?

„Neue Freie Presse" ogłasza rozmowę swego korespondenta z ojcem i synem Pfrimerami w Marburgu. Wódz Heimwehry dr. Pfrimer jest, jak korespondent podaje, **bardzo przygnębiony** i odpowiada, że można go pytać o wszystko, byle nie o zamach, ponieważ rozmowy na ten temat nie może znieść. Gdy korespondent wszedł do jego pokoju, dr. Pfrimer przywitał go słowami: „Daj i pan spokój, mogę tylko tyle powiedzieć, że **wszystkiemu winna zdrada.**"

Natomiast młody Pfrimer dał korespondentowi następujące wyjaśnienia: Zamach byłby się z pewnością udał, gdyby nie był został **zdradzony**. Także wojskowy rzeczoznawca Heimwehry Pranckh zupełnie zawiódł. Mieliśmy w samej Styrji 10 tysięcy ludzi, zajęliśmy Semering i linję kolejową do Gracu. Nasz plan szedł w tym kierunku, aby koncentrycznie **zająć Grac**. Tu mielibyśmy łatwe pole do działania, ponieważ sympatje ludności i **policji** były po naszej stronie. Garnizon wojskowy w Gracu wynosił tylko 2000 ludzi, wśród których mamy wielu zwolenników, a nawet **mężów zaufania**. Z Tyrolem nie mieliśmy połączenia z powodu wielkiej odległości, natomiast mieliśmy kontakt z Salcburgiem i Austrją Górną. Mobilizacji tam nie przeprowadziliśmy, gdyż tamtejsze siły chcieliśmy zachować jako rezerwy.

Naszym głównym celem było zająć wymienione kraje i obsadzić je. Po ich zajęciu chcieliśmy **pomaszerować na Wiedeń i zająć go** możliwie bez przelewu krwi. Ponieważ musieliśmy się liczyć z silnym oporem garnizonu i ludności Wiednia, mieliśmy zamiar **Wiedeń wygłodzić**.

Jestem zdania — mówi młody Pfrimer — że cała akcja nie powiodła się dlatego, ponieważ **kierownictwo militarne Heimwehry w Styrji zupełnie zawiodło** i ponieważ **sprawa została zdradzona**. Inaczej nie możemy sobie wyjaśnić pewnych okoliczności z przebiegu akcji. Kierownictwo militarne miał baron Pranckh, który w stosownej chwili miał **wejść w kontakt z wojskiem**.

* * *

BRATANEK B. PREMJERA ARESZTOWANY

W zamku Halbenrain w Styrji aresztowany został hr. Bertold Stürgkh za udział w zamachu. Jest to bratanek b. premjera austrjackiego hr. Stürgkha, zastrzelonego w r. 1916 w Wiedniu przez Fryderyka Adlera. Obwiniony on jest o ułatwienie ucieczki Pfrimerowi.

Aresztowany książę Starhemberg siedzi w więzieniu w Lincu, gdzie — jak władze podają — traktowany jest jak każdy inny więzień. Pierwszych 24 godzin po aresztowaniu spędził w jednej z kancelaryj sądowych, potem został przeniesiony do celi więziennej. Zaznaczyć należy, że podczas aresztowaniu prosił o pozwolenie udania się do Lincu bez eskorty, dając „słowo honoru", że nie ucieknie. Komendant żandarmerji nie zgodził się na to i książę pan musiał pojechać w towarzystwie czterech żandarmów do więzienia.

Z SALI SĄDOWEJ

MORDERSTWO W NOWEJ OLSZY

W drugim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych toczącej się przeciw Mieczysławowi Kochankowi, oskarżonemu o zasztyletowanie żony Heleny na Nowej Olszy pod Krakowem, przesłuchano szereg świadków, przeważnie sąsiadów oskarżonego. Przedstawiali oni pożycie Kochanków, a szczególnie ojciec Skrobutowicza zeznał obciążająco dla Kochanka. Od [illegible] jego pożyczał Kochanek pieniądze i upijał się często. Syna świadka łączyło „coś" z Kochankową. Wogóle świadkowie zeznali, że żaliła się zamordowana na męża. Wobec świadków żona Kochanka opowiadała, że poznała „Bronka" (Skrobutowicza), którego kocha i chce żyć z nim. Mąż jej nawet chciał się zgodzić na pożycie żony ze Skrobutowiczem, ale pod warunkiem, by ten zagwarantował jej utrzymanie na całe życie. Dalsi świadkowie zeznali, że Kochankowa awanturowała się z mężem i wykrzykiwała na niego, że jest „drań", że dziecko nie jest jego, tylko Skrobutowicza. Kulminacyjnym punktem wczorajszej rozprawy było przesłuchanie św. Skrobutowicza, akademika. — Świadek opowiadał szczegółowo stosunek swój do Kochanków, a przedewszystkiem stosunek do zamordowanej. Dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym.

Uchylona konfiskata

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 17 września 1931 r. Sygn. IV Pr. 117/31 Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: **UCHYLA SIĘ** po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez **STAROSTWO GRODZKIE** w Krakowie dnia 15 września 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 210 z daty 15 września 1931 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem **„WYROK W PROCESIE TORUŃSKIM O BRZEŚĆ"** w ustępie od słów „o tem zdziczeniu" do słów „braku humanitarności", od słów „że w Brześciu" do słów „nad więźniami", od słowa „bicie" do słowa „pogróżki" i od słów „że redaktora" do słów „wojewody Krahelskiego", albowiem treść tych ustępów **NIE ZAWIERA ZNAMION ŻADNEGO PRZESTĘPSTWA, ŚCIGANEGO Z URZĘDU.** Przewodniczący: Dr. Hubl wr., wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Dr. Rappaport wr.

KRONIKA

—o—

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 20 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim **na wystawy zbiorowe znanych malarzy: Bunscha, Gutowskiego, Jabłońskiego, Krzyżanowskiego, Olesia i Serwina. Prelekcję wygłosi prof. dr. Tadeusz Seweryn.** Uczestnicy wycieczki zbiorą się **o godz. 10 przedpołudniem przed Domem Robotniczym** przy ul. Dunajewskiego 5. Uprasza się o punktualne przybycie.

KINO MUZEUM DLA TUR

wyświetla w niedzielę 20 bm. o godz. 7 wieczór w gmachu przy ul. Smoleńsk 9 wspaniały film pt.:

„ZA WOLNOŚĆ AMERYKI"

na tle bohaterskich walk o niepodległość Ameryki Północnej, w 150 rocznicę odzyskania wolności. Film przebogaty w niezwykłe sceny jest wzorem najnowszej techniki. Ponadto **obrazy z przyrody i aktualności.**

Przybywajcie do kina Muzeum, które jest jedyną instytucją dla najszerszych rzesz ludności i daje miłą oraz pożyteczną rozrywkę po pracy. Ceny miejsc najniższe, bo po 1 zł., 80 gr. i 40 gr. Sprzedaż biletów odbywa się codziennie w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 od 7 do 8 wieczór, a **w niedzielę od 3 popoł. w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9.**

—ooo—

SŁUSZNE ŻALE ŁAWNIKÓW SĄDU PRACY. Już od szeregu miesięcy robotnicy, zasiadający jako ławnicy w sądzie pracy w Krakowie, nie otrzymują zapłaty za stracony zarobek, pomimo wyraźnego brzmienia odnośnej ustawy w tym kierunku. Wielu z ławników pracuje obecnie trzy lub cztery dni w tygodniu i z tego marnego zarobku potrąca się im za stracony dzień w sądzie. Gdy po rozprawach w kancelarji sądowej żądają djet, stale otrzymują odpowiedź, że niema pieniędzy. Ale nie koniec na tem. Dawniej rozsyłano zawiadomienia o powołaniu ławnika na rozprawę przez woźnego, obecnie przesyła się zawiadomienia ławnikom pocztą i przy wręczaniu musi się zapłacić za ten „pozew" 25 gr. Zapytujemy się, kto zarządził tego rodzaju nowości, by ławnik, który spełnia ciężkie swe obowiązki musiał płacić za list, zawiadamiający go o terminach rozpraw. Ławnicy zwracają się do władz sądowych, aby zajęły się tą sprawą i wydały odpowiednie przepisom zarządzenia.

CO JEST Z POTANIENIEM ELEKTRYKI? — Z kół kupieckich piszą nam: W zeszłym roku kupiectwo krakowskie zamierzało solidarnie zamanifestować przeciwko zbyt wygórowanym cenom prądu elektrycznego, ustalony był nawet termin, kiedy kupcy zredukować mieli światło w sklepach i wstrzymać się zupełnie z oświetlaniem wystaw i gabilot. Jednakże na kilka dni przed ustalonym terminem ukazał się na łamach niektórych gazet artykuł, w którym doniesiono, że zbierze się komisja do rozważania tej słusznej sprawy i są pewne widoki, że cena prądu zostanie zniżona. Od tego czasu upłynął blisko rok a o redukcji ceny ani słychu. Ponieważ kryzys się powiększył a na każdym kroku — redukcja i redukcja, przeto jest wskazanem, by akcja została na nowo podjętą i by miarodajne czynniki ujęły tę sprawę w swe ręce, by tak bardzo wygórowana cena prądu została nareszcie obni-

Prof. Chrzanowski wykłada jako „wolny docent"

Donosiliśmy o zamierzonych wykładach „zleconych" przedwczesnego emeryta, prof. Ign. Chrzanowskiego. Jak mówi o sobie uczony, **będzie on wykładał dalej jako wolny docent Uniw. Jagiell.** Pozatem uzyskał on pieniądze na druk prac swoich uczniów. „Więc niewiele się dla mnie zmieniło" — twierdzi znakomity historyk literatury.

Skądinąd dowiadujemy się, iż **Uniwersytet Jagielloński podejmie kroki w celu zaproponowania mianowania prof. Chrzanowskiego profesorem honorowym Wszechnicy krakowskiej.**

—ooo—

Wybuch gazu z kanału

Wczoraj około godz. 7 rano, Wąsik Andrzej, lat 27, układacz posadzek parkietowych, zam. Dietlowska 68 i Antoni Szymon, lat 31, pomocnik murarski, zam. Szlak 31, idąc do pracy stanęli na chodniku ulicy Długiej, a róg ulicy Szlak.

Jeden z nich zapalając papierosa rzucił zapałkę na chodnik, w którym jest umieszczona płyta żelazna nad wejściem do kanału. W tej chwili nastąpił **wybuch z kanału, płyta żelazna została wyrwana, a stojący na płycie Antosz i Wąsik zostali poranieni na twarzy i doznali uszkodzenia ciała.** Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy, poczem udali się do Kasy Chorych.

* * *

Ponieważ na miejscu wybuchu był silny zapach karbidu, przez to zachodzi przypuszczenie że w nocy pracowali w kanale robotnicy, którzy czyścili kanały i przy wychodzeniu z lampek powyrzucali karbid, skutkiem czego pod płytą nagromadził się gaz, jaki zapalił się od rzuconej zapałki.

—ooo—

OBŁAWA. Na terenie Krakowa przeprowadzono wieczorem obławę, w wyniku której zostało doprowadzonych do komisarjatu 67 osób, z których 58 zostało zatrzymanych, a to za kradzież 3 osoby, włóczęgostwo 15 osób, przekroczenie regulaminu dla prostytutek 30 osób, tajną prostytucję 2 osoby, niedozwolony powrót 3 osoby, poszukiwanych przez sądy 5 osób.

ARESZTOWANIA. Policja aresztowała: Kieresa Rudolfa, lat 34 i Króla Michała, lat 41, za kradzież 10 skórek selskinowych wart. 150 dolarów w składzie futer Bieleckiego przy ulicy Poselskiej 13, dokąd przybyli rzekomo celem kupna.

OSZUSTWO. Adam Kalandyl z Bierzanowa pobrał w sklepie Teufla przy ul. Szewskiej 20, przybory szkolne wartości 161 zł., rzekomo dla Izby rzemieślniczej w Krakowie. Ponieważ okazało się, że Izba rzemieślnicza towaru nie zażądała, Kolandyla aresztowano.

ŚWISNĄŁ ROWER. Z poczekalni św. Łazarza świsnął jakiś nieznany sprawca rower wart. 150 zł. na szkodę Felksa Siedlarza z Nowej Olszy. Policja wyśledziła złodzieja w osobie 21-letniego Wojciecha Jagły z Zielonek i wsadziła go do paki.

ZGUBIŁ DOLARY. Hirsch Sybirski, zam. przy ul. Starowiślnej 85, idąc do Sądu Pracy zgubił 62 dolary.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

NOWY SEZON W TEATRZE MIEJSKIM. Wedle nowego układu stosunków teatralnych w całem państwie nowy sezon rozpoczyna się 1 października. Czas przejściowy do tego terminu wypełnią w teatrze im. J. Słowackiego zakontraktowane już dawniej przedstawienia operowe z udziałem wybitnych sił śpiewaczych, oraz w dni wolne, przedstawienia zespołu dramatycznego, który dzisiaj daje „Sztubę" Leczyckiego poraz 31-szy, zaś w niedzielę wieczorem krotochwilę polską „Wesele Fonsia". W tymże okresie wystawiona będzie jeszcze jedna z najlepszych polskich komedyj współczesnych. Oficjalne rozpoczęcie sezonu nastąpi w pierwszych dniach października wystawieniem tragedji Juljusza Słowackiego „Mindowe", która w tym sezonie obchodzi 100-lecie ukazania się w druku, co dla dramatu polskiego oznaczało też rozpoczęcie nowej ery.

„RIGOLETTO" Z ADĄ SARI, T. SZYMONOWICZEM ORAZ S. ROMANOWSKIM W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Jutro w sobotę 19 bm. wchodzi na repertuar arcydzieło G. Verdiego „Rigoletto" ze współudziałem światowej sławy śpiewaczki koloraturowej Ady Sari. Obok znakomitej artystki wystąpią gościnnie pp.: T. Szymonowicz i S. Romanowski, pierwszy w partji księcia, drugi — Rigoletta. Pozostałe partje spoczywają w rękach pp.: S. Wiśniewskiej, B. Woźniakówne], F. Bodnickiej, H. Dudkówney, G. Kniagimina, A. Mazurka, Z. Woźniaka, K. Kruszewskiego i A. Kopycińskiego. Próby w reżyserji p. S. Romanowskiego i pod kierunkiem kapelmistrzowskim p. B. Wallek-Walewskiego dobiegają końca. Bilety sprzedaje kasa teatru miejskiego.

„HALKA" NA NIEDZIELNEM PRZEDSTAWIENIU POPOŁUDNIOWEM. W niedzielę 20 bm. wyjątkowo o godzinie 4 popołudniu odbędzie się powtórzenie opery Moniuszki „Halka". W przedstawieniu tem zaprezentuje się poraz pierwszy sopranistka opery katowickiej p. Marja Bielecka, w roli tytułowej. — Bilety po cenach zniżonych w kasie teatru.

—ooo—

SPORT

EGZAMIN DLA SĘDZIÓW GIER SPORTOWYCH, a to: koszykówki, siatkówki, szczypiorniaka, palanta i hazeny odbędzie się w dniach 19 i 20 września o godzinie 8 wieczorem w lokalu YMCA przy ul. Krowoderskiej 8. Wybór dnia egzaminu zależy od uznania kandydata. Taksa egzaminacyjna wynosi 1 złoty od gry. Zgłoszenia przyjmuje się w obydwa dni egzaminu na miejscu bezpośrednio przed egzaminem.

—ooo—

Z Polski

TAJEMNICZE PORWANIE UCZENICY W PRZEMYŚLU. We wtorek popołudniu ul. Kopernika jechało tajemnicze auto. Z pod zasuniętych firanek nie można było rozpoznać, kto prowadzi auto, jak również nie można było rozpoznać numeru rejestracyjnego. Auto sunęło z zamkniętym tłumikiem. Nagle zatrzymało się tuż przed przechodzącą uczenicą seminarjum panną N. W jednej chwili z auta wyskoczył mężczyzna atletycznej budowy i schwyciwszy w pół seminarzystkę, wniósł ją do auta i rzucił na poduszki. Nim przechodnie zorjentowali się w sytuacji, auto pod pełnym gazem ruszyło w kierunku ul. Sanockiej. Powiadomiona policja wszczęła dochodzenia, które dotychczas pozostały bez rezultatu.

ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI W PŁOMIENIACH. We wtorek w południe zdarzył się w Hurku pow. Przemyśl tragiczny wypadek. Do suszarni, w której suszyły się owoce stanowiące własność Iwana Paradeńca, weszło dwoje dzieci: trzyletni Stefan Lichy i czteroletnia Marja Paradeniec. W czasie zabawy obok paleniska Stefan wpadł w płomienie. Towarzyszka zabawy, usiłując go ratować, wpadła również do paleniska. Na dzieciach zajęły się ubrania a następnie słoma, znajdująca się w suszarni. W okamgnieniu szopa stanęła w płomieniach. Na ratunek nadbiegli rodzice dzieci Iwan Paradeniec i Jan Lichy. Paradeniec zdołał wydobyć z płomieni już tylko zwęglone zwłoki swej córki, przyczem sam doznał silnych poparzeń. Lichy zdołał wydobyć swego syna z płomieni żywego, w drodze jednak do szpitala w Przemyślu chłopiec zmarł.

TAJEMNICZE MORDERSTWO W PODWOŁOCZYSKACH. W poniedziałek Podwołoczyska zostały wstrząśnięte wiadomością o mordzie popełnionym na osobie Srula Freiberga.. Freiberg zamieszkiwał na przedmieściu Zadnieszówka i był jedną z najbardziej znanych osobistości na tzw. „czarnej giełdzie". Właściwie Freiberga nikt nie znał z nazwiska, gdyż pospolicie wołano nań „Petlura". Każdy, kto miał kłopoty finansowe, splacanie weksla, podatku itp., udawał się do Petlury i pożyczał pieniądze na procent. Z tego utrzymywał się Petlura, pozatem jeszcze był to ruchomy kantor wymiany pieniędzy. Od rubli carskich począwszy, poprzez czerwońce, dolary kanadyjskie, wszystko mogło znaleźć u niego zbyt. Freiberg pieniądze nosił zawsze przy sobie. Przed dwoma tygodniami na przedmieściu Zadnieszówka wybuchł pożar. Wśród tłumu, który zgromadził się na miejscu wypadku, znalazł się i Freiberg. Od tego czasu wszelki ślad za nim zaginął. Gdy Freiberg nie wracał do domu, a poszukiwania przez władze nie dały rezultatu, rozeszły się pogłoski, że został zamordowany. Pogłoski okazały się o tyle słuszne, że doniesiono władzom o wystającej z fosy głowie na drodze prowadzącej do Skałatu tuż pod gminą Nowosiółki. Natychmiast na miejsce udały się władze policyjne. Rzeczywiście znaleziono zwłoki Freiberga. Głowa jego była ogryziona przez lisy i trzymała się ledwo kręgosłupa, gdyż zbrodniarze ostrem narzędziem przecięli gardło ofierze, następnie zwłoki włożyli do worka, wywieźli za miasto i zakopali. Krążą również pogłoski, że zbrodniarze umyślnie wzniecili pożar, aby ograbić Freiberga, który był bardzo ostrożny. Dotychczas sprawców nie zdołano ująć.

POMNIK PUŁK. HOUSE. Ignacy Paderewski zwrócił się do magistratu m. Warszawy z propozycją o wzniesienie w stolicy pomnika pułkownika S. M. House. Był to jak wiadomo przyjaciel Wilsona i współtwórca słynnych 14 punktów. Jemu w szczególności zawdzięcza Polska wstawienie słynnego punktu 13 o niepodległości Polski.

PROCES O UTAJENIE PRZED WŁADZĄ SKARBOWĄ MILJONA ZŁ. DOCHODU. W sądzie grodzkim w Warszawie toczyła się ciekawa sprawa Tow. polsko-belgijskiego dla impregnacji drzewa o utajenie przed władzą skarbową dochodu w wysokości jednego miljona złotych, które wedle wyjaśnień firmy przekazane zostały pewnej firmie belgijskiej w zamian za wskazanie środka powodującego ulepszenie emulsji drzewnej. W wyniku przeprowadzonej rozprawy ogłoszony został wyrok, mocą którego oskarżeni zostali uniewinnieni, a temsamem wymierzony im dodatkowo podatek oraz grzywna w łącznej kwocie 750.000 zł. uległy umorzeniu.

—ooo—

Z zagranicy

PARK LOTNICZY W BUDAPESZCIE. Węgierskie władze państwowe ukończyły budowę olbrzymiego lotniska cywilnego dla komunikacji powietrznej. Wspaniałe to lotnisko będzie wyposażone w najnowsze urządzenia techniczne, nowoczesne lądowiska, szklane hangary, odkryte hale warsztatowe, olbrzymi reflektor (wskaźnik) świetlny o 15.000 świec, składy z materjałami pędnemi itp. Lądowanie aparatów będzie dostępne dla wszystkich aeroplanów cywilnych. W dniu otwarcia nowego lotniska, uruchomiona zostanie również nowa linja komunikacji powietrznej, łącząca Europę zachodnią z Azją. Budapeszt będzie centrum linji: Calais—Konstantynopol.

ZNIESIENIE SCHRONISKA NA PRZEŁĘCZY ŚW. BERNARDA. Ponieważ praca zakonników na przełęczy św. Bernarda wobec nowoczesnych środków komunikacyjnych i ratunkowych stała się zbyteczną, zakon ten, założony przez św. Bernarda z Mentony, archidjakona Aosty (z 1008 r.) zamierza pustelnię swą przenieść do Tybetu i tam zorganizować stacje ratownicze na wzór prowadzonej dotąd na przełęczy św. Bernarda. Wraz z zakonnikami przeniesione zostaną do Tybetu ich słynne psy.

WĘDRÓWKI BEZROBOTNYCH W AMERYCE. „Osservatore Romano" w jednym z niedawno ogłoszonych artykułów o stosunkach w Stanach Zjednoczonych pisze o ciekawym, lecz bardzo smutnym fakcie wędrówek licznych rzesz bezrobotnych z prawie wszystkich 43 stanów Ameryki północnej w stronę Kalifornji, która wszystkim wydaje się rajem, gdzie znajdą pracę, a przynajmniej warunki, które pozwolą im na jaki taki byt. Wędrówki te przybierają charakter masowy, przypominający dawne wędrówki ludów d imperjum rzymskiego. Dziś ocenia się te mas na około dwa miljony, a składają się one z wy głodzonych, zrozpaczonych przedstawicieli pozbawionego pracy mieszczaństwa. Władze stanow Kalifornji próbowały zamknąć granice przed tym najazdem, wszelkie jednak usiłowania w tym kierunku są próżne. Aby zapobiec tym objawom władze amerykańskie zamierzają naśladować Europ w jej pomocy bezrobotnym.

TAM, GDZIE NIE ISTNIEJE REGULAMI WIĘZIENNY P. MICHAŁOWSKIEGO. Now Jork pozwolił sobie na iście amerykańską eks centryczność: nowe więzienie żeńskie, urządzone z komfortem, którego pozazdrościćby mó niejeden pensjonat. Zewnętrznie budynek nie róż ni się prawie od otaczających go domów na ok nach niema krat, zgrabne balkoniki ozdobione kwiatami, wogóle wygląd więzienia przypomin raczej gmach szkoły, czy hotelu. Każda z więzio nych kobiet będzie miała oddzielny pokój, urzą dzony tak, jak numer przyzwoitego hotelu, z mię kiemi meblami i bieżącą wodą, zimną i gorąc Poza tem są ogólne salony, z radjo, gramofonen czytelnia z wielką ilością pism, sala gimnastyc na, urządzona według ostatnich wymagań spor towych, szpital z dobrymi doktorami i salą ope racyjną. Dla narady uwięzionych z adwokatam jest szereg pokoi specjalnych, izolowanych od sie bie, gdzie niema obawy, by ktoś mógł podsłucha rozmowę. Słowem, życie w takiem więzieniu prze stawia się jako idylla i można przypuszczać, w dzisiejszych czasach kryzysu i bezroboci „klientki" będą stały w ogonku do tego raju. N ten temat właśnie toczy się polemika w prasi amerykańskiej. Założyciele więzienia twierdzą, dobre warunki wzbudzą w przestępczyniach skr chę i zachęcą do uczciwego życia. Oponenci są dzą jednak, że kara powinna być przykrzejszą, przeciwnym bowiem razie zachęci do występku

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

TELEGRAMY

—o—

Ulepszona sprawiedliwość

ZMIANA PROCEDURY KARNEJ

Warszawa, 17 września (telef. wł. „Naprzodu"). Wczorajsza Rada ministrów uchwaliła zmiany w procedurze karnej. Zmiany idą w dwóch kierunkach: 1) przyśpieszenia tempa prowadzenia procesów karnych, 2) zmniejszenia wydatków skarbu państwa, związanych z procesem. W tym celu ma być zniesiony przepis o obowiązku sędziego sprowadzenia każdego świadka, podanego przez strony i opłacenia kosztów jego podróży.

Pijcie tylko wódkę!

NOWE PODATKI

Warszawa, 17 września (telef. wł. „Naprzodu"). Na wczorajszej Radzie ministrów uchwalono **podwyższenie** podatku od **piwa, wina, miodu** itd. Pro... wprowadza też opodatkowanie **win owocowych**, dotychczas wolnych od podatku. Sprawa zmian w podatku **obrotowym** nie została definitywnie rozstrzygnięta.

—ooo—

WYKRYCIE ARSENAŁÓW HEIMWEHRY

Wiedeń, 17 września. Policja dokonała wczoraj ponownie rewizji w lokalach Heimwehry, w następstwie której skonfiskowała 70 karabinów wojskowych, 50 rewolwerów i większą ilość bagnetów, sztyletów i kastetów. W Seegraben w Styrji wykryła żandarmeria **tajny skład amunicji** należący do Heimwehry. W składzie tym znaleziono 150 karabinów i tyleż bagnetów, 80 hełmów stalowych, rozmaite rekwizyta polowe oraz kilka skrzyń amunicji. Aresztowano 15 członków Heimwehry.

ŚLEDZTWO O ZAMACH NA POCIĄG

Budapeszt, 17 września. Policja kryminalna w Eger aresztowała dziś dwóch Niemców z Rzeszy nazwiskiem All i Bach, którzy w poniedziałek zjechali do Eger i nie zameldowali się na policji. Posiadają oni paszporty niemieckie, jednak nie stemplowane na granicy węgierskiej, co oznacza, że przybyli do Węgier w sposób nielegalny. Zeznają, że noc z soboty na niedzielę, kiedy wydarzyła się katastrofa kolejowa pod Bia Torbagy, spędzili w Budapeszcie.

MGŁA UTRUDNIA ŻEGLUGĘ NA ŁABIE

Hamburg, 17 września. Ubiegłej nocy i dziś przedpołudniem dolny bieg Łaby zalegała pierwsza jesienna mgła, która w wielkim stopniu utrudniała komunikację. Liczne okręty zmuszone były odłożyć wyjazd z Hamburga i innych portów, a wiele okrętów nie mogło się dostać do portów. Koło Brunsbüttel zderzył się niemiecki parowiec „Dalaelven" z norweskim parowcem wycieczkowym „Meteor", skutkiem czego oba okręty zostały poważnie uszkodzone. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

FRANCUSKA RADA MINISTRÓW

Paryż, 17 września. W pałacu Elizejskim odbyła się dziś Rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Doumera, na której Briand, który wczoraj wieczór powrócił z Genewy do Paryża, złożył sprawozdanie z prac delegacji francuskiej w Genewie. Premjer Laval omówił **program wizyty jego i Brianda w Berlinie**. Minister budżetu Pietri zawiadomił Radę, iż projekt budżetu na rok 1932/33 przedłoży Izbie w terminie przewidzianym i oświadczył, że dochody państwowe za pierwszych pięć miesięcy **bieżącego** roku budżetowego przekroczyły sumę preliminowaną o 200 miljonów franków.

KATASTROFA LOTNICZA

Sztokholm, 17 września. W powiecie Joenkoeping w Szwecji środkowej spadł dziś niemiecki samolot niemiecki, który dokonywał zdjęć fotograficznych i uległ zdruzgotaniu. Czterech lotników znajdujących się w aparacie poniosło śmierć na miejscu.

ZAGINIĘCI LOTNICY ODNALEZIENI

Nowy Jork, 17 września. Do Seattle (stan Washyngton) nadeszła wiadomość, iż lotnicy amerykańscy Allen i Moyle, którzy przed tygodniem wystartowali z Tokio do bezpośredniego lotu do Stanów Zjednoczonych i do tego czasu zaginęli, zostali obecnie odnalezieni na jednej z małych, niezaludnionych wysepek w pobliżu Kamczatki, gdzie zmuszeni byli wylądować. Lotników odnalazł i zabrał na pokład jeden z rosyjskich parowców przybrzeżnych. Są oni zdrowi i cali.

AUTOBUS POD POCIĄGIEM

Nowy Jork, 17 września. Na przejeździe kolejowym w Merchantville (stan New Jersey) najechał pociąg osobowy na autobus. **Cztery osoby zostały zabite**, a 10 odniosło rany śmiertelne.

Wygotowanie aktu oskarżenia w sprawie brzeskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 września

Prokuratura przy tutejszym sądzie okręgowym sporządziła już **akt oskarżenia w sprawie brzeskiej**. Akt obejmuje jako oskarżonych byłych posłów: Liebermana, Barlickiego, Dubois, Mastka, Pragera, Ciołkosza, Witosa, Kiernika, Bagińskiego, Putka i Sawickiego. Oskarżeni oni są z art. 100 i 101 k. k. Akt oskarżenia sporządzony został przez podprokuratorów Rauzego i Grabowskiego i przesłany do ósmego wydziału karnego sądu okręgowego. Skład trybunału sądzącego dotychczas nie jest znany. Termin rozprawy jeszcze nie jest ustalony; prawdopodobnie odbędzie się ona w **listopadzie**.

Art. 100 k. k. opiewa: Winny zamachu na ustalony w drodze prawnej zasadniczy ustrój państwowy Polski, albo na całość terytorjum państwowego, ulegnie karze **więzienia bezterminowego**.

Art. 101: Winny przygotowania do zbrodni przewidzianej artykułem 100 ulegnie zamknięciu w **ciężkiem więzieniu do lat dziesięciu**.

—ooo—

Sejm z początkiem października

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 września

Dekret zwołujący sesję Sejmu spodziewany jest w pierwszych dniach października. Jako datę wydania dekretu wymieniają 2 października. W tej sprawie odbyła się dziś konferencja premjera Prystora z marszałkiem Sejmu p. Świtalskim.

—ooo—

G. Śląsk i Gdańsk przed Ligą Narodów

Genewa, 17 września. Jak słychać, Rada Ligi narodów na sobotniem posiedzeniu ma się zająć **kwestją górnośląską** i sprawozdaniem Wysokiego komisarza Ligi narodów w Gdańsku, hr. Graviny. W sprawach tych prowadzone są w ostatnich dniach liczne konferencje między zainteresowanemi stronami.

—ooo—

Liga Narodów o kryzysie gospodarczym

Genewa, 17 września. Komisja gospodarcza przystąpiła dziś do obrad nad kwestją zwalczania kryzysu gospodarczego.

Delegat **czechosłowacki**, senator **Stodola**, zaznaczył, że komisja europejska nietylko dokonała wartościowej i praktycznej pracy, lecz także — wzmogła poczucie międzynarodowej solidarności gospodarczej. Zasadą czechosłowackiej polityki handlowej pozostanie nadal polityka największego uprzywilejowania. Czechosłowacja odnosi się życzliwie do myśli, zawartej w sprawozdaniu rzeczoznawców gospodarczych komisji europejskiej, zmierzającej do zawarcia europejskiej unii celnej, jako ostatecznego celu pracy komisji europejskiej.

Francuski minister handlu **Rollin** w dłuższem przemówieniu omawiał kwestję ceł preferencyjnych, oraz ideę poddaną w memorandum francuskiem z maja br. w sprawie ententy gospodarczej. Aby krajom Europy centralnej i wschodniej ułatwić zbyt zapasów zbożowych, podjęto szereg specjalnych środków preferencyjnych. Kraje przemysłowe są w tem zainteresowane, aby środki te zostały przeprowadzone, ponieważ i one odniosą korzyści, gdy wzrośnie siła kupna państw agrarnych. Ale wszystkie te zarządzenia, jakkolwiek wartościowe, mogą kryzys tylko złagodzić, a nie usunąć, ponieważ nie są środkami walki z przyczynami kryzysu. Przedewszystkiem należałoby uporządkować podział produkcji i dóbr. Ideałowi współpracy międzynarodowej najlepiej odpowiada system międzynarodowej ententy gospodarczej. — Stabilizacja produkcji odpowiada stabilizacji cen. Mówca zapowiedział wreszcie wniesienie projektu w sprawie ententy gospodarczej, która miałaby stać pod nadzorem Ligi narodów. Delegat niemiecki Posse, nawiązując do prac ubiegłego roku, wyraża ubolewanie, iż musi stwierdzić, że nie może powiedzieć, aby wiele pozytywnego zdziałano. — Odbyto wprawdzie szereg konferencyj, którym jednak brakło wielkiej idei przewodniej. Mówca zaznaczył dalej, że zapowiedź wprowadzenia podwyżek i nowych ceł w państwach, które dotychczas były twierdzami wolnego handlu, nie jest dobra prognozą. Wróży to dalsze wielkie trudności. Polityka poszczególnych państw musi być uzgodniona z ideą współpracy międzynarodowej.

Delegat **niemiecki** zgadza się z wywodami delegatów czechosłowackiego i francuskiego w sprawie celowości i nieszkodliwości systemu preferencyjnego i zaznaczył, że rząd niemiecki odnosi się z sympatją do idei międzynarodowego układu przemysłowego. Uważa za wskazane, aby ulepszyć organizację produkcji rolniczej i zbytu ziemiopłodów. Posse wskazał wreszcie na potrzebę utworzenia międzynarodowego banku przemysłowego na wzór kredytowego banku agrarnego.

Bunt marynarzy angielskich

Londyn, 17 września. Wczoraj późnym wieczorem odbyła się Rada ministrów, która zajmowała się sprawą buntu marynarzy floty atlantyckiej. W petycji przesłanej do admiralicji marynarze domagają się złagodzenia drakońskiej zniżki płac, która szczególnie przy niższych stopniach płac daje się najdotkliwiej odczuć. Marynarze zapewniają, że są posłusznymi poddanymi króla i godzą się na rozsądną obniżkę płac.

TAKŻE WOJSKO I POLICJA BUNTUJĄ SIĘ

Londyn, 17 września. Prasa, omawiając bunt załogi floty atlantyckiej, wyraża ubolewanie z powodu tego zajścia, określa je jako nieroztropność młodych marynarzy. Najsurowiej zajścia te ocenia prasa konserwatywna. „Daily Herald" twierdzi, że podobne objawy niezadowolenia z powodu obniżki płac dają się zauważyć **także w armji lądowej i policji**. Z ogłoszonej przez admiralicję tabeli wynika, że zniżka poborów w marynarce wynosi 10 do 13 procent, a nie 20 do 25 procent, jak to niektóre dzienniki podawały.

Londyn, 17 września. Związek policji angielskiej zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z protestem przeciw zniżce poborów.

Gandhi o ruchu niepodległościowym Indyj

Londyn, 17 września. Na zebraniu partji pracy przemawiał wczoraj Gandhi na temat indyjskiego ruchu niepodległościowego. Oświadczył on, że Indje żądają takiejsamej wolności, jaką posiada Wielka Brytanja. Indje żądają przyznania im **prawa kontroli nad armją indyjską i polityką zagraniczną**. Od żądań tych Indje **nie odstąpią ani na krok**. Dalej zapewniał Gandhi, że niezależność Indyj nie oznacza żadnej groźby dla innej rasy. Indje pragną wyzwolić się z jarzma angielskiego w tym celu, aby nie zostały wygłodzone. Zarząd brytyjski i wydatki na armję pochłaniają tak wielkie sumy, że mieszkańcom mało co pozostaje na życie. Mowę swoją zakończył Gandhi oświadczeniem, że **Indje albo dojdą do celu, albo zginą**. Przed tą drugą ewentualnością pragnie on Indje uchro... [illegible]

—ooo—

ROZMAITOŚCI

BAWEŁNĘ DO BUDOWY SZOS zaczęto stosować w stanach południowych Ameryki Północnej. Szosę pokrywa się warstwą preparatu smołowcowego, na który kładzie się bawełnę. Na ten pokład bawełniany leje się gorący asfalt, posypuje się żwirem — i szosa jest gotowa. Nawierzchnia tego rodzaju okazała się w użyciu bardzo trwała. Wobec nadmiaru bawełny w Stanach Zjednoczonych, zużytkowanie jej dla tych celów jest popierane przez rząd i poszczególne stany. Donosiliśmy przed paru dniami o używaniu bawełny do wyrobu papieru, obecnie przychodzi kolej na... drogi bite z bawełny.

HUMOR I SATYRA

DOBRZE JEST

I.

Się ja w czepku nie rodziłem,
W kapeluszu także nie,
Lecz ja jestem optymistą,
To się widzi, to się wie.
Ja się śmieję na tych ludzi,
Co wciąż czynią pusty płacz,
Zwykle takim ja powiadam:
— Łzę w swą kieszeń schować racz,
Bo dobrze jest, że nie jest gorzej,
Porzuć rozpacz z twoich lic,
Bo już gorzej być nie może,
Więc się już nie przejmuj nic!

II.

Raz do domu wszedłem cicho,
Bo teściowej miał być zgon...
W sercu miałem cień nadziei,
W duszy bił radosny ton...
Doktór mi oznajmił zaraz,
Że z teściową całkiem źle,
Że jej wcale nie jest lepiej...
Więc się już nie przejmuj nic!
— Dobrze jest, że nie jest lepiej,
To mnie w taki wprawia szał,
Że z radości, ach, mamuni
Bym niechcący... buzi dał!

III.

Kryzys gnębiał mnie, jak zmora,
Mnie on nie dał jeść i spać,
Wkońcu więc postanowiłem,
Że to wciąż nie może trwać...
Ja znam posła Wiślickiego,
Więc doń wszedłem z miną lwa
Cóż, gdy odpowiedzią jego
Była tylko piosnka ta:
— Dobrze jest, że... nie jest dobrze,
Bo inaczejby klub BeBe
Nic miał pracy z tłumaczeniem,
Że właściwie nie jest źle!!!

H. I. Polit.

ZROZUMIELI

Gdzieś na głębokiej parafji, z okazji „niedzieli dobrej książki“ ks. proboszcz przemówił do parafjan na temat zgorszenia, jakie sieją złe pisma i starał się wpłynąć, aby parafjanie poznosili na plebanję, celem spalenia, te książki, które niepokoją duszę, a w głowach wywołują zamęt. — Gdy wieść o tem zarządzeniu dotarła do chat wiejskich, w jednej chwili urządzono zbiórkę szkodliwych pism i już nazajutrz zaniesiono je wszystkie na plebanję. Były to... nakazy płatnicze i „książeczki podatkowe“.

(*„Żółta Mucha“*).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Sztuba“.
Sobota: „Rigoletto“ (gościnnie wystąpią pp.: Ada Sari, Stefan Romanowski, Tadeusz Szymonowicz).
Niedziela popoł. godz. 4-ta: „Hałka“ (z gośc. wyst. p. Marji Bieleckiej); wiecz.: „Wesele Fonsia“.

KINOTEATRY

Apollo: „X—27“.
Bagatela: film: „Żona z kabaretu“, rewja: „Jak wesoło — to wesoło“.
Corso: „Hadżi Murat“.
Dom żołnierza: „Czerwony bies“.
Promień: „Kobieta na księżycu“
Światowid: „Triumf miłości“.
Świt: „Podwójna gra“, „Szalony wyścig“.
Sztuka: „Igrzysko uczuć“.
Uciecha: „Musisz pokochać“.
Wanda: „Żar walca“.
Warszawa: „Moja ciotka — twoja ciotka“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 18 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt: „Odkrycie polskiej wsi z dziesiątego wieku na Śląsku“ — wygłosi doc. dr. Józef Żurowski. 16.00: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka francuska z Warszawy. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Wnętrze ziemi i wyzyskanie jego ciepła“. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, tygodnik turystyczny. 19.20: Gramofon. 19.40: Pogadanka dla pań: p. Marja Batkowa: „Wskazówki gospodarcze“. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Gwiazdy“. — 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

Ze sztuki

„RZECZY PIĘKNE“, organ Muzeum przemy słowego pod redakcją Kazimierza Witkiewicz Nr. 4—6, Rok X, 1931.

Zbliża się dziesięciolecie wydawnictwa, któr do tej pory spełniało poważną rolę w dziale pro pagandy polskiej kultury artystycznej. Wykwint na zawsze forma jedynego pisma, poświęconeg przemysłowi artystycznemu, pozwala przypusz czać, że i nadal poziom jego pozostanie na t samej wyżynie. Poparcie wysiłków utrzymani tego wydawnictwa leży w interesie naszej zawo dowo-artystycznej literatury, stosunkowo słab rozwiniętej. Ostatni zeszyt poświęcono w znaczne części czeskiej produkcji szkła i biżuterji. Wspa niałe reprodukcje barwne ilustrują ten artyku W dziale polskiej wytwórczości kilimkarskiej o mówione zostały kilimy Romana Orszulskiego z lustrowane bardzo subtelnemi reprodukcjami. Ob szerniejszy artykuł Stanisława Machniewicza estetyce życia codziennego i dra Tadeusza Sewe ryna o mozajce florenckiej zamyka dział zasadni czy pisma. Obfita, jak zwykle, kronika uzupełni zeszyt wydany niezwykle starannie.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE CZŁONKÓW TEATRU TU odbędzie się w sobotę 19 bm. o godz. 7 wieczó w sali teatralnej przy ul. Dunajewskiego 5. Spra wa nowego sezonu i rozdanie ról.

WSPÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓ PIEKARSKICH I i II ODDZIAŁU odbędzie się niedzielę 20 bm. przy ul. Dunajewskiego 5 II p. godzinie 10 przedpołudniem.

WALNE ZEBRANIE ORGANIZACJI MŁODZIE ŻY TUR, ODDZIAŁU IM. ROMANA SZYMAŃ SKIEGO W KRAKOWIE odbędzie się, w niedzie 20 bm. w lokalu TUR. Porządek dzienny: a) o czytanie protokołu z ostatniego zebrania; b) spra wozdanie zarządu komisji rewizyjnej, oraz kierow ników sekcyj; c) dyskusja; d) zmiana statutu; wybór nowego zarządu; f) wolne wnioski. Pocza tek o godzinie 9'30 rano, w razie braku komple o godzinie 10 bez względu na ilość członków. Wzywamy wszystkich do przybycia.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

PRACOWNIA TAPICERSKA
A. KONTUREK
Kraków, ulica Tad. Kościuszki 45.
Wykonuje wszelkie prace w zakres ten wchodzące. Szybko, solidnie, tanio, również na raty.

REKORDOWE NISKIE CENY
Wełny — Jedwabie
Ostatnie nowości jesienne
TURKEL
Kraków, ul. Floriańska L. 22.

„Jedność“ Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością pracowników kolejowych w Starym Sączu, zawiadamia o przystąpieniu do **likwidacji** Spółdzielni i jednocześnie wzywa wierzycieli do zgłoszeń swych pretensyj do dni 30-tu.

Wierzyciele którzy nie zgłoszą w oznaczonym czasie swych pretensyj, Spółdzielnia uważa za przepadłe.

Komisja Likwidacyjna.

Zygmunt Rendel
poleca węgiel i koks górnośląski, węgiel dąbrowiecki i węgiel z kopalni „Bory“ oraz drzewo opałowe jodłowe, sosnowe i bukowe
Biura: Kraków, Zacisze 14. Telefony: Biura 136-11. Składy: Tel. 155-77.

TECZKI I TORBY SZKOLNE
po cenach fabrycznych
I. ALSTER — Stradom 15
w domu Kina „Warszawa“. — Telefon 145-58.

Niewygodne
gorsety i pasy, zagraniczne lub krajowe, **poprawia i przerabia na wygodne** jedyna w Polsce pracownia
Franciszki Haeckerowej
Kraków, Rynek Gł. 30,
gdzie każdy model robiony jest indywidualnie, na miarę, a nie tuzinowo czyli tandetnie.

KAWĘ HERBATĘ
i TOWARY KOLONJALNE
POLECA
WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW
MAŁY RYNEK

Art. szlifiernia szkła i wytwórnia luster
ZYGMUNTA FELDMANNA
Kraków XXII, ul. Tarnowskiego 5, tel. 129-51
wykonuje szyby szlifowane i lustra ze szkła belgijskiego i czeskiego, rzeźby w szkle, gablotki szklane, ochraniacze wokoło klamek, oprawy w mosiądz, półki do wystaw, lustra przeźroczyste oraz wszelkie roboty w zakres szlifierstwa szkła wchodzące po **cenach przystępnych.**

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.